

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Binro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Graecyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takie biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Teatr p. Spana:

We Czwartek, d. 10-go Marca 1898 r.

!! WIECZÓR

Śmiechu i Humoru!!

(BENEFIS JOJNEGO)

Uprzejmie zaprasza L. MOROZOWICZ.

Szczegóły w afiszach.

Szczegóły w afiszach.

Drzewka owocowe

w Grabicy, przez Piotrków. (2—1)

DOMINIUM KAMOCINEK.

W sezonie bieżącym stanowiąc będzie klacze—ogier pełnej krwi Grunwald.—Bliższych informacji udziela zarząd. (2—1)

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego roku szkolnego otwieram w Piotrkowie

IV-klasowa Pensyję Żeńską

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Wpisy do wszystkich pięciu klas rozpoczyna się w drugiej połowie maja

Henryka Domańska.

(0—6)

Towarzystwo Łowicze

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych powierzyło Agenturę sprzedaży swych nawozów

W. Zaleskiemu w Piotrkowie

do którego okoliczni obywatele ze swojemi zapotrzebowaniami zechcą się zgłaszać. Na składzie znajduje się: **Superfosfat, Saletra, Zuzle Thomasa i Kainit.** Zamówienia wagonowe, będą wysłane wprost z fabryki.

Towarzystwo Łowicze.

Słówko o niemożebnem.

Do ucziwego pośrednictwa w stręczeniu sług wzdycha każda z gospodyń; każda bowiem pod tym względem narażoną już była na tysiączne przykrości i zawody. Gdyby sługi nasze, również niejednokrotnie narażone na niewyrozumiałość i nietakt swych chlebodawczyń—zrozumiały, co to jest takie

ucziwe pośrednictwo, i one niezawodnie wzdychałyby do niego.

„Kantor stręczeń, kantor stręczeń, kantorowi stręczeń”—odmieniamy lata całe przez wszystkie przypadki i obie lizby, a mimo to doczekać go się nie możemy. A wiecie dlaczego? Oto dlatego, że niepodobna jest uzyskać jednej rzeczy na wypadek założenia kantoru, jednej tylko, ale za to niezbędnej, bezwarunkowej, koniecznej: ukrócenia przez policję pokatnego rajfurstwa, t. j. wzbrowienia po prostu faktorkom zajmowania się stręczeniem sług. A jednak ten, co otwiera koncesyjonowany przez władzę kantor i składa najmniej 1,000 rs. kaucyi, ma prawo wymagać, aby był zasłonięty przed konkurencją, i podzienną robotą jednostek, dla których wszystkie środki są godziwe aby działalność jego podkopać.

Otóż dopokąd nie będą przed takim bezprawnym współzawodnictwem zabezpieczeni ludzie otwierający kantory służby—ani nas będą mogli dobrze obsłużyć, ani też sami długo egzystować. Toż przecie Piotrków przed kilku laty miał taki kantor, a jednak musiał być on zwinięty, wobec zmowy i potrojonej energii faktorek. Ztąd to i Częstochowa niechaj się przedwcześnie nie cieszy z otwarcia kantoru przez pana Plenkiewicza, któremu obiecujemy spożywanie karmelków, jakich jeszcze dotychczas nie próbował. To, co czytamy w korespondencyjach do pism, że „ponieważ kantor jest kaucyjonowany, więc pokatnie nie będzie wolno sług stręczyć“ i stręczycielki opłacać będą karę—jest sobie gruszką na wierzbie. Zamiast teoretycznych udowodnień postawionej tezy, pozwolimy sobie na zilustrowanie sytuacji faktem, noszącym na sobie pieczęć urzędową.

Właściciele kantorów służby w Łodzi, którym działalność faktorek szkodziła materialnie, podali w końcu roku ubiegłego prośbę do pana Gubernatora piotrkowskiego o pomoc w ukróceniu nadużyć, popełnianych przez rajfurki. W podaniu swem powoływali się na rozporządzenie byłego Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 24 grudnia 1823 r., na zasadzie którego osobom, nie mającym na to pozwolenia władzy, nie wolno zajmować się stręczeniem służby, oraz na XI tom Zbioru Praw, art. 53, uwaga 9, gdzie wyrażono, że stręczeniem sług mogą się zajmować za zezwoleniem miejscowego gubernatora specjalne kantory z kaucją co najmniej 1,000 rubli. Opierając się na tych dwóch artykułach prawa, oraz fakte, że dziesięć istniejących kantorów jest w stanie obsłużyć klientelę Łodzi, petenci upraszali p. Gubernatora, aby raczył zarządzić odpowiednie środki ku zapobieżeniu działalności rajfurek, oraz określił wysokość kary, jaką sędziowie pokoju mają nakładać na zajmujących się stręczeniem służby bez odpowiedniego na to zezwolenia. Powyższa prośba miała na względzie ukrócenie dzia-

łalności rajfurek; była jednak źle skierowaną, gdyż Gubernatorom, według praw istniejących, nie przysługuje prawo układania przepisów sądowych. To też p. Gubernator piotrkowski, przytoczywszy powyższe motywy, wydał rezolucyję odmowną.

Oprócz rajfurek—istnieje druga klęska: nieistnienie ksiązek służbowych. Bez nich, najsumienniejszy kantor, któryby się nawet zdołał opędzić rajfurkom, nie opędzi się złym sługom, przez które wprowadzany w błąd, będzie w błąd wprowadzał chlebodawców. Wprowadzenie więc w życie ksiązeczek, a co jeszcze ważniejsza sumienne, bezstronne i beznamienne wpisywanie do nich zaświadczeń przez nasze panie—stanowi drugą ranę podwodną oplakanej kwestyi służebnej, gdyż do takich, o jakich mówimy zaświadczeń, potrzebny jest ze strony pań naszych wysoki takt i sprawiedliwa ocena... samych siebie!...

M. D.

Z Dąbrowy-Górnicej.

Wozic rudy i żydy,
To nie ciecie od biedy.
Przysłowie miejscowe.

Przemysł żelazny ostatnimi laty rozwija się w całym państwie rosyjskim, a i u nas w bardzo przyspieszonym tempie. Wdawać się w ocenę szczegółowych czynników tego rozwoju, zbyt pośpiesznego abym mu nie miał przepowiedzieć pewnego pięknego poranku potężnego „krachu“, nie chcę i nie będę, boby to mnie za daleko zaprowadziło; powiem tylko o jednym i, choć niezbyt ważnym, jednak najbliższym czynniku. Może się i mylę, ale wypowiedzieć swoje zdanie mam zdaje się prawo.

Prócz cel protekcyjnych, zabezpieczających jakoby od konkurencji zagranicznej, przemysłowi żelaznemu sprzyjała i nadal sprzyja nadzwyczajna taniość rudy żelaznej. „Huta Bankowa“ w Dąbrowie używa przeważnie rud krajowych: żelaziaka brunatnego i gliniastego, zawierających od 30% do 40% żelaza. Rudę tę przywożą do Huty włóścianie wsi: Siemonia, Wojkowie-Komorne i Rogoźnik i za każdy jej pud otrzymują po 4 k., wyraźnie cztery kopiejki. Wydobycie pud rudy i przewiezienie go do 30 wiorst za 4 kopiejki—to rzecz cudowna, lecz nie dla właściciela kopalni rudy, tylko dla właściciela huty!

Proszę zastanowić się nad różnicą cen rudy krajowej (40%) i sprowadzanej z południowej Rosyi, z Krzywego-Rogu (60%). Cena puda rudy krajowej kosztuje 4 kop., a krzyworskiej aż 14 kop. Jeśli brać proporcjonalnie do zawartości procentowej żelaza, to jeśli ruda krajowa kosztuje 4 kop., to krzyworska nie powinna kosztować wię-

cej nad 6 kop., a płacą za nią 14! Dlaczego tak się dzieje, niech odpowiedzieć raczą wtajemniczeni w tę sprawę; bowiem jeśli ruda krzyworska kosztuje 14 kop., to za krajową płacić by oni winni po 9¹/₃ kop. za pud.

Dlaczego więc nie płacą?.. Sami właściciele kopalń rudy żelaznej winni są temu: narzucają się oni z swą rudą i większej ceny nie żądają, choć widzą aż nadto dobrze, że ledwie wyżyć mogą, sprzedając produkt po tak niskiej cenie. Włościanin np. rogoźnicki kopie rudę nie sam, ale bierze do roboty jeszcze żonę i dzieci, jeśli ich ma; następnie przewozi rudę do Dąbrowy i to wszystko za 4 kop. Dwa konie zabiorą 80 pudów i obróćcą nad dobę raz tylko jeden; zarabia więc taki włościanin z żoną, dziećmi, parobkiem i dwoma końmi 3 rs. 20 kop. Czy włościanin ten otrzymuje „nadwartość“? Wątpię; przypuszczam, że nie otrzymuje nawet tego, czem mógłby zaspokoić niezbędne, najkonieczniejsze potrzeby.

Teraz rozpatrzmy się, ile przypuszczalnie zarabia huta na pudzie żelaza: pud rudy 40% kosztuje 4 kop.; takiej rudy na pud surowca wyjdzie 2¹/₂ pudów tj. za 10 kop.; niech praca przetapiania jej, wszelkie koszta zarządu i t. p. wyniosą na pudzie 1 rs. (co jest 50% przesadzonem) to i tak na pudzie żelaza, rachując pud po 1 rs. 70 kop., zarabia huta na czysto 60 kop.

Z powyższego krótkiego rachunku, śmiało wywnioskować może każdy, że przemysł żelazny wzbogaca się i robi miliony kosztem większych i mniejszych producentów rudy żelaznej. *Wojciech Prawdzicki.*

Z Częstochowy.

Dnia 1 marca 1898 r.

Ktoby przed piętnastu laty opuścił nasze progi, a o losach Jasnogórskiego grodu informował się tylko z gazet, powziąłby niezawodnie przekonanie, że żyjemy tu zupełnie po europejsku, że powierzchowność miasta odpowiada w zupełności swojej kilkudziesięciotysięcznej ludności, a muncypalność nasza brudna, starą Częstochowę przestoczyła w zdrowotną, czystą, odpowiadającą wymaganiom epoki, ognisko przemysłu. I istotnie, fabryki przybywają tu jedne po drugich, dawne się rozszerzają, nowe powstają, niedawno miasto oświetlono elektrycznością; musi więc nam nie być tak bardzo źle, musi być miasto zasobne i porządne. Tymczasem Częstochowa przez te lat piętnaście, pod względem brudu i niechlujstwa posunęła się naprzód, a pod względem udogodnień miejskich chyba wstecz się cofnęła. Poprostu zgroza przejmuje na to, co się tu dzieje na niektórych ulicach. Narzekają przejezdni na błoto w alejach; niechno by spróbowali dotrzeć dalej, na te uliczki i zaułki, przez które my, częstochowianie, przechodzić musimy. Większość ich bez bruków, ze stosami śmiecia, z przepaściami błota; gnój, znilizna i powietrze niemożliwe do zniesienia. Weźmy naprzykład taką ulicę „Ogrodową“ lub „Teatralną“: toż na nich wyboje takie, że przejechać trudno, błoto takie, że go przejść nie sposób. W danym miejscu na ulicy tworzy się jezioro; ulewa je rozszerza, dochodzi prawie pod siedziby ludzkie. Na interpelację mieszkańców magistrat znalazł radę: zawezwał budownicze go i ten orzekł, że nie ma sposobu odprowadzenia zbiorowisk zgnilizny i zarazy. Nie ma sposobu!... A jak się wam podoba taki oto fakt. Ktoś na uregulowanej już i w części zabudowanej ulicy występuje ze swoją kamienicą na parę łokci w ulicę... Chodnik będzie o parę łokci wyższy, ale za to właściciel kamienicy będzie miał szersze podwórze! A nasze oświetlenie elektryczne? Toż to czysta ironia: pominawszy już stronę jego komiczną, gdy księżycowo odbija się w kaluzach błota, lub przegłąda w wannach ustawionych pod rynnami na frontowych ścianach przyneypalnej ulicy (autentyczne), czyż może 36 lamp choćby lukowych oświetlić całą Częstochowę?

Oczywiście jako tako wyszły pod względem oświetlenia aleje, ale na bocznych ulicach panuje mrok nieprzejrany, zwłaszcza, gdy w noc niby księżycową (podczas nowiu!) nie zapala światła.

Józef Obuch.

Od Administracyi,

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy. — Z tą samą prośbą zwracamy się do osób pośredniczących w przyjmowaniu przedpłaty, które jednocześnie zechcą uregulować z nami rachunki bieżące.

Z Miasta i Okolic.

— **Drobny przemysł ludowy.** Troska o dobrobyt i umoralnienie warst ludowych, zdaje się stawać nareszcie i naszym cywilizacyjnym dorobkiem. Po długich latach doświadczeń i obserwacji, dochodzimy nareszcie do przekonania, że dola ekonomiczna ludu i stan jego oświaty stanowi ów kamień węgielny, od którego rozpoczyna się dopiero budowa fundamentów, a następnie gmachu całego. Zrozumiano to nakoniec cokolwiek po niewczasie—ale zawsze, chwala Bogu, zrozumiano. Że tak jest istotnie, potwierdza to kilka jednoczesnych faktów, a przedewszystkiem widoczną potrzebą chwili wywołane otwarcie przy Towarz. papier. rus. przemys. i handlu nowej Sekcyi ludowego przemysłu i handlu, która zaraz otrzymała dwa następujące listy:

„Uznając wielką doniosłość społeczną z rozwoju u nas przemysłu ludowego, zwłaszcza gdy wyroby obce tegoż przemysłu kraj nasz zalewają, mam zaszczyt niniejszem zadeklarować do rozporządzenia prezydium Sekcyi przemysłu ludowego fundusz rubli dwieście na zaprowadzenie koszykarstwa we wsi Potoku Złotym, w pow. częstochowskim. Na miejscu jest odpowiednia plantacja wierzby, a administrator majątku p. Terlecki przyrzekł dać dla wzorowego warsztatu koszykarskiego pomieszczenie.

Z sumy wyżej zadeklarowanej, przy niniejszem załączam rs. 50; resztę po rs. 30 miesięcznie z góry płacić będę z chwilą przybycia do Potoka Złotego nauczyciela koszykarstwa.

adw. przysięgły. *Józef Poleczyński.*

„Gorąco pragnąc postępu moralnego i materialnego ludu naszego, mam przekonanie, że nowo-zawiazana Sekcja ludowego przemysłu i handlu ku spełnieniu tego zadania skutecznie pracować może, o ile posiadać będzie niezbędne ku temu fundusze. Chcąc więc przyczynić się do umożliwienia zadań Sekcyi, ofiaruję do jej rozporządzenia fundusz 2,000 rubli, płatny w połowie obecnie, a w połowie w roku przyszłym. Idąc w myśl programu Sekcyi ludowej, pragnąłbym, aby suma ta posłużyła do opłacenia instruktorów przemysłu ludowego, z którego rozmaitych gałęzi koszykarstwo i wyrób zabawek, ze względu na posiadany w kraju materiał, zdają mi się należeć do najpilniejszych.

Dr. Stanisław Hassewicz.“

A oto w okolicach Zawiercia, w Kozieglowach, hrabia Łubiński dowiedziawszy się o przemyśle kapelusznym mieszczan kozieglowskich, przysłał do nich swego przedstawiciela, by zbadał rzecz na miejscu, czego następstwem było otwarcie w d. 14-ym lutego r. b. fabryki. Poprzedziło je uroczyste nabożeństwo i poświęcenie budynku przez szanownego proboszcza z Kozieglów. Po poświęceniu, obecny na uroczystości hr. Ł. zaprosił szan. duchowieństwo, inteligencyję miejscową i robotników na ucztę, która zaciętną przyjazną wężły wspólnej pracy dla dobra ogólnego i ochrony wzajemnej przed wyzyskiem żydów, którzy od wielu lat zmonopolizowali przemysł Kozieglowian i to do tego stopnia, że całą produkcję zabierali po bajecznie niskich cenach. Hr. Ł. uprzejmością i dobrą ceną jedna sobie mieszczan i wkrótce zapewne skupi wszystkich około siebie. Obecnie pracuje

w fabryce około 600 ludzi. Dzieci, uczące się robót od osób obeznanych z fabrykacją, zarabiają po 25 kop. dziennie i otrzymują posiłek, a starsi pobierają od 60 do 75 kop. Surowe materyjale sprowadza fabryka z okolic Warszawy, bo w Kozieglowach słoma podskoczyła w cenie od 3 do 4 rubli za centnar zwykłej wagi.

— **Szereg wydawnictw ludowych** należałoby koniecznie wzbogacić i dopełnić paru książeczkami treści praktycznej, związanej bezpośrednio z najważniejszymi zadaniami chwili obecnej, a mianowicie: wydaniem z popularnemi objaśnieniami przepisów samorządu gminnego, sądownictwa wreszcie zasad, stowarzyszeń spożywczych, spółek nabiałowych, spółek rolniczych etc. etc., a wszystko to w zastosowaniu do potrzeb i samopomocy wśród naszych włościan, nie mających najmniejszego pojęcia o korzyściach stowarzyszeń wytwórczych.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczyńności dla Chrześcijan** podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu Towarzystwa, pieniądze składki złożyli:

Pp.: Psarski Władysław rs. 5, Kleyna Dobrosław z Piotrkowa rs. 50, Rajkowski Jan z Piotrkowa rs. 5, firma „W. Fitzner i K. Gampier“ z Sielca rs. 100, Huta szklana z Ząbkowie rs. 5, Rotwand Stanisław z Warszawy rs. 100, Szule Jan-Otto z Łodzi rs. 15, Świętochowski Ryszard inżynier z Sielca rs. 10, Kopalnia węgla kamiennego z Sosnowca rs. 100, Hertz Mendel z Piotrkowa rs. 5, Gruszezyński Juliusz rejent z Łodzi rs. 100, Łapiński Wacław z Piotrkowa rs. 5, Grabowski Józef notaryjusz z Łodzi rs. 25, Mogilnicki Konst. notaryjusz z Łodzi rs. 25, Pijarski chór amatorów z Piotrkowa rs. 10, Ks. Rejman przeor z Częstochowy rs. 25, Ks. Lorentowicz Prałat z Petersburga rs. 10, Jakobson Tadeusz inżynier z Piotrkowa rs. 5, Getz majster mularski z Łodzi rs. 3, Zawilejski Mikołaj adjutant z Częstochowy rs. 5, Stalownia „Wulkan“ z Częstochowy rs. 10—razem rs. 618; łącznie zaś z wpływami poprzednimi rs. 3,868 kop. 25.

Za złożenie powyższych ofiar, Rada Towarzystwa składa niniejszem Szan. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *Szrednicki.*

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński:*

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczyńności dla Chrześcijan** podaje do publicznej wiadomości, iż zwyczajne roczne ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w d. 1 (13) marca r. b. o godzinie 3-ciej po południu w lokalu Taniej kuchni, a jeżeliby termin ten spełził, z powodu nie zebrania się odpowiedniej liczby członków, to ogólne zgromadzenie będzie miało miejsce w d. 15 (27) marca r. b. również o godzinie 3-ciej po południu w lokalu Taniej kuchni, bez względu na ilość przybyłych członków.

Program Ogólnego Zgromadzenia następujący:

- 1-o Odczytanie sprawozdania za r. 1897;
- 2-o Określenie wysokości sumy przeznaczonej co miesiąc do rozporządzenia prezesa Rady na wsparcia;
- 3-o Wybór na 2 lata 12-tu członków rady i 4-ch zastępców, oraz na 1 rok 3-ch członków komisji rewizyjnej i 1-go zastępcy;
- 4-o wysłuchanie sprawozdania rady co do projektowanych zmian i dopełnień obowiązującej teraz ustawy;
- 5-o przedstawienie złożonej Radzie deklaracji co do zamiany części placu na budowę domu dla Towarzystwa.

Prezes *Szrednicki.*

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński*

— **Zebanie ogólne kasy przemysłowców piotrkowskich.** W ubiegły poniedziałek d. 28 z. m. w sali miejscowego teatru miało miejsce doroczne ogólne zgromadzenie członków tutejszej kasy przemysłowców,

które zagaił przemową prezes zarządu tejże p. Jędrzejewicz, objaśniając zgromadzonym, że się zebrał dla wysłuchania rocznego sprawozdania, dla wyboru 6 wychodzących z kadencji reprezentantów, wreszcie dla zaakceptowania postanowienia ogólnego zebrania reprezentantów, dotyczącego zamiany Kasy na Towarz. Wzajemnego Kredytu. Przedewszystkiem, dłużej nieco zatrzymując uwagę obecnych na tej kwestyi ostatniej i wykazując szeroki zakres działalności Towarzystwa, a z drugiej strony niedostateczność i zaciśnienie szranków ustawy Kasy, zapytał, czy ktokolwiek z obecnych niema jakich zarzutów przeciwko wzmiankowanej zamianie. Po wyjaśnieniu paru pod tym względem wątpliwości i obaw, jakie się niektórym z obecnych na myśl nasunęły, ogólne zebranie, biorąc pod uwagę rozporządzenie p. ministra skarbu z dnia 7 (19) grudnia r. z., za № 19023, jednomyślnie zaakceptowało poprzednie z dnia 5 lutego postanowienie swych reprezentantów względem przemiany Kasy przemysłowców na piotrkowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Jednocześnie upoważniło tychże reprezentantów do zredagowania Ustawy Towarzystwa, wraz z ustawą przechodnią, na podstawie oddania temu ostatniemu tak remanentu jak i ruchomości Kasy.

Po załatwieniu się z tą najważniejszą kwestyją, sekretarz zarządu p. Grabowski odczytał sprawozdanie za rok 1897, z którego się okazuje, że ogólny obrót roczny kasy wyniósł w zeszłym roku rs. 503,519 kop. 66; czysty zaś zysk rs. 1,492 kop. 97, z których na dywidendę przeznaczono w stosunku 6% rs. 528 kop. 54 (pozostała suma rozdzielona jak następuje: dla zarządu rs. 482 kop. 21, gratyfikacyja dla urzędników rs. 100, na kapitał rezerwowy rs. 250, zasobowy rs. 82 kop. 22, na wpis szkolny rs. 25, na budowę domu Tow. Dobr. rs. 25). Bilans przedstawia się w cyfrze 82,291 rs. 12 kop.—Co do udziałów—to takowe z końcem r. 1896 wynosiły rs. 9,006 kop. 40, w ciągu roku sprawozdawczego przybyło udziałów na rs. 3,865 =razem rs. 12,871 k. 40; że zaś zwrócono udziałów za rs. 312, przeto pozostało rs. 12,559 k. 40. Co się tyczy ilości członków, to było ich z końcem r. 1896—458, przybyło w r. 1897—156 =razem więc 614; że zaś jeden umarł, a 12 wyszło na własne żądanie, przeto pozostało 601.

Po odczytaniu sprawozdania, nastąpiło rozdanie przez prezesa kartek wyborczych i przystąpiono do głosowania. Do urny wyborczej zgłosiło się 155 obecnych. Rezultat wyborów okazał się następujący: Jordan Kański (gl. 97), Józef Zarski (94), Wacław Lapiński (80), Władysław Zaleski (71), Karol Bronikowski (71), Władysław Otto (70), Markus Braum (62), Tomasz Sobański (60), Wilhelm Silbersztejn (59), Bolesław Nowicki (53), ks. Zenon Cwilong (52), Karol Rudowski (49), Aleksander Ludwikiewicz (36), Fr. Ksawery Span (33), Robert Krüger (32), Natan Ejbiszyc (31), Stanisław Chrzanowski (21) i Michał Pakeński (14). Wskutek tego, pierwszych sześć osób z powyższej listy weszło do zgromadzenia reprezentantów kasy.

Tu wszyscy obecni wezwani zostali przez prezydującego pana J., po krótkiej i gorącej też przemowie, do podpisania protokołu—przed dopełnieniem której to czynności, na wniosek p. Otto, wyrazili gremijalnie Zarządowi kasy pełne swoje, za sumienną i obywatelską jego pracę, uznanie i szczerę podziękowanie.

— **Z Tow. Kred. Miejskiego.** Na zebraniu ogólnem stowarzyszonych tutejszego Towarzystwa kredyt. miejskiego, odbytem w d. 26 lutego, uchwalono stanowczo operacyje tegoż Towarzystwa rozciągnąć i na inne miasta gub piotrkowskiej; nadto upoważniono władzę Towarzystwa wystarać się w drodze właściwej i o przyłączenie Sosnowca na prawach miasta, w myśl wyrażonych pod tym względem jego żądań. Do-

tychczas z żądaniem przyłączenia wystąpiły: Tomaszów, Będzin, Pabijanice i Noworadomsk i Sosnowiec.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W odpowiedzi na korespondencyję z piotrkowskiego, zamieszczoną w Nr. 8 „Głosu“, mam zaszczyt zaznaczyć, że autor jej p. M. Tar. i wszyscy interesujący się rolnictwem oraz sprawami związek z nim mającemi, dla rozstrzygnięcia dręczących ich umysły wątpliwości co do celów zamierzonej spółki rolniczej, jako też sposobu zawierania takowej, powinni zwrócić się przedewszystkiem do *ustawy normalnej*, zatwierdzonej przez p. Ministra Rolnictwa 28 września 1897 roku. Tam znajdują odpowiedź na wszelkie zarzuty; tem niemniej, by użyć im w tej ciężkiej pracy (uwazne przeczytanie 2½ kart w kalendarzu „Wieku“) uważam sobie za miły obowiązek objaśnić ich nieco szczegółowiej.

Chcąc uniknąć zwłoki i kosztów, inicjatorowie ograniczyli się przygotowaniem koniecznymi, a więc wypełnieniem pozostawionych w ustawie normalnej luk, przepisaniem odpowiedniej ilości egzemplarzy i przedstawieniem takowej właściwym władzom dla uzyskania zatwierdzenia. Zdaje się, że te kancelaryjne czynności nie wymagają zwolnienia licznego zjazdu ziemian z całej gubernii. Zawiadomienie, mające na celu zjednanie licznego udziału spółników jest zbyt bezcelne dlatego: 1) że większość znaczna obywateli ziemskich całego kraju już oddawna aczuwała potrzebę stworzenia jakiegokolwiek stowarzyszenia, by w samopomocy znaleźć bodaj czy nie najsilniejszą dźwignię do podniesienia upadającego rolnictwa, a w tym celu już niejednokrotnie, choć niestety napróżno, występowała z projektami towarzystw, spółek, syndykatów i t. p. 2) że inicjatorowie spółki piotrkowskiej zamieszkali w rozmaitych stronach naszej gubernii mogli dokładnie zapoznać się z poglądami swych sąsiadów na nieliczne kwestyje pozostawione przez ustawę normalną do rozwiązania spółnikom.

Ścisłe sformułowanie celu w umysłach przyszłych członków przyszłej spółki może nastąpić dopiero po zatwierdzeniu ustawy (§ 1 uwaga) na skutek decyzji ogólnego zgromadzenia, a marzenia o wadze dla wżenia inwentarza warte są rady nabycia reproduktorów zastosowanych do naszych potrzeb (o czem przekona arytmetyka). „Mnóstwo zjazdów“, o których wspomina szanowny korespondent ograniczyło się do trzech tylko zwykłych zebrań towarzyskich; zaś opóźnienie podania, a tembardziej zatwierdzenie spółki, od inicjatorów jest niezależnem.

Sądę, że powyższe wyjaśnienia pozwalają nam uroczyć się rzec się dobrodziejstwa łaski p. M. Tar. Jednocześnie oświadczam, iż ogromna większość organizatorów niestety jest bardzo średnio uposażoną w bogactwa tego świata, czego złożono dowód oznaczając wpis na 5 rs. a udział 50 rs.

Wiktor Sokółowski.

— **Sprawa o roztrwonienie funduszy kasy pożyczkowej gminnej.** Dnia 24 lutego w miejscowym sądzie okręgowym sądzoną była sprawa b. wójta gminy Niesiółków pow. brzezińskiego, Wojciecha Darnowskiego i członka kasy pożyczkowej Rocha Progi, oskarżonych: pierwszego o roztrwonienie funduszy gminnych w sumie rs. 422 kop. 36 i funduszy kasy pożyczkowej-wkładowej w sumie rs. 1419 k. 33, oraz o to, że dla ukrycia swych nadużyć zapisywał do książek kasowych fikcyjnych dłużników, którzy właściwie pożyczek nie brali; Proga zaś oskarżono o to, że uczestniczył w tych nadużyciach Darnowskiego, podpisując się w książkach za nieumiejących jakoby pisać fikcyjnych dłużników. Sąd okręgowy, po przeprowadzeniu śledztwa sądowego, na którym zarzuty oskarżenia zostały co do Darnowskiego w zupełności potwierdzone, skazał tegoż D. na rok rot aresztanckich, Proga zaś uniewinnił. W sprawie powyższej

to przedewszystkiem zwraca uwagę, że Darnowski przez całe 3 lata (od r. 1895) był w stanie manipulować w ten sposób funduszami gminnymi, a władze rewizyjne nadużycia tego nie dostrzegły.

— **Z sądu.** W d. 23 lutego sąd okręgowy piotrkowski na kadencji swej w Częstochowie rozpatrywał ciekawą sprawę niejakiego Szlamy Wiślickiego, oskarżonego o podrabianie etykiet znanej firmy moskiewskiej „Perłow i Synowie“. Oskarżenie wytoczone zostało przez firmę Perłow na podstawie noweli karnej o znakach handlowych z d. 26 lutego 1896 roku. Popierał je ze strony firmy skarżącej adwokat przysięgły Mieczysław Chądzyński; oskarżonego zaś bronił adw. przys. Bolesław Nowicki.

Obronca skarżącej firmy powoływał się na jawne podobieństwo etykiet Wiślickiego do etykiet firmy „Perłow i Synowie“, co na sądzie zostało stwierdzone zeznaniem całego szeregu świadków i biegłych. Ci ostatni stanowczo zdecydowali, że przez naśladowanie etykiet Perłowa, Wiślicki mógł łatwo wprowadzić w błąd ludność uboższą i nie umiejącą czytać po rosyjsku; skutkiem tego wyrządził Wiślicki krzywdę publiczności, gdyż sprzedawał z podrabianymi etykietami towar gorszy—i firmie, gdyż zapotrzebowanie herbaty znacznie się zmniejszyło. Obronca oskarżonego dowodził braku podobieństwa etykiet Wiślickiego do etykiet Perłowa.

Sąd, po krótkiej naradzie, uwzględniając żądanie obrońcy firmy Perłow, skazał Wiślickiego na zasadzie prawa z d. 26 lutego 1896 r. na dwa miesiące więzienia i na zapłatę poszkodowanej firmie „Perłow i Synowie“ szkód i strat w ilości rs. 300.

— **Usiłowanie samobójstwa.** W zeszłą sobotę dnia 26 lutego, dwoma wystrzałami z rewolweru usiłował pozbawić się życia b. sekwestrator tutejszego magistratu, Byczyński.

— **Alarm pożarny** w naszym mieście, zwłaszcza w nocy, był dotąd nader nierównomierny: gdy w jednym końcu miasta grały trąbki pożarne aż do zagłuszenia, w drugim dochodziło zaledwie oddalone, niepewne ich echo. Obecnie Rada nadzorcza straży postanowiła temu zaradzić, zwłaszcza, gdy kasa jej nieco się zapełniła przez zapisanie się w poczet członków właścicieli domów. Rada postanowiwszy mianowicie wyasygnować odpowiedni fundusz na zakupienie pożarnych trąbek dla wszystkich czterdziestu stróżów nocnych, jednocześnie prosila władzę policyjną o włożenie na nich obowiązku alarmowania, jednocześnie całego miasta w razie pożaru. Oprócz tego, postanowiono na dalszych ulicach rozstawić jeszcze 5 dzwonek, w miejscach, w których dotąd takowych brakowało.

— **Za najechanie** na placu Aleksandryjskim, przed kilku tygodniami koni i bryczką na powracającą z teatru p. P. i jej służącą winny nieostrożnej jazdy, a następnie usiłujący uciec włóścianin Mazerant z Majkowa, skazany został przez sędziego pokoju I okręgu m. Piotrkowa na zapłatę kary w kwocie rs. 16 lub odsiedzenie 4-dniowego aresztu.

— **Konkurencya.** Doczekaliśmy się w Piotrkowie nowej, zupełnie przyzwoicie urządzonej restauracyi, w lokalu, gdzie mieściła się długie lata znana powszechnie restauracyja p. Skibińskiego. Nowy ten zakład jadłodajny założył młody leczy znający dobrze swój fach i interes pan Jaworski, który odnowiwszy gruntownie cały lokal, urządził bardzo elegancko kilka gabinetów, a co najważniejsza starać się zdaje przedewszystkiem o szybkość obsługi. Podobna konkurencya zmusi może i innych pp. właścicieli zakładów jadłodajnych, do zorganizowania szybkiej usługi, na którą często trzeba wyczekiwać całemi godzinami.

— **Z teatru.** W środę 2 b. m. towarzystwo p. Mareckiego powróciło z Tomaszowa dla dania jeszcze w Piotrkowie kilkunastu

przedstawień, które rozpoczęło we czwartek wystawieniem „Dziadów”.—W sobotę, na dochód straży ogniowej wystawiono „Perichole” operetkę z muzyką Ofenbacha.—Na niedzielę 6 b. m., na benefis utalentowanego artysty p. Szelałowskiego, zapowiedzianem jest wystawienie farsy p. t. „Koniec świata czyli przepowiednie Falba”.—We wtorek zaś, na benefis młodego, obiecującego artysty pana Klimontowicza, wystawioną będzie „Zemsta za mur graniczny” Fredry.

— **Benefis.** Na czwartek 10-go marca dyrekcja teatru naznaczyła benefis jednemu ze zdolniejszych artystów naczego teatru p. Leopoldowi Morozowiczowi. Młody ten artysta zjednał sobie w rolach komicznych ogólnie uznanie tutejszej publiczności; głównie zaś odznaczył się w obecnym sezonie w dwóch sztukach: w „Malce” jako—Jojne i w „Weselu Fonsia”, jako—Ogonkowski, których to ról można śmiało powinszować młodemu artyście. Na benefis odegrany będzie komiczny wodewil w 5-ciu aktach z nowymi okolicznościowymi kupletami p. t. „Pan Fikalski”.

— **W przejeździe bawi** w naszym mieście znany poeta albański i podróżnik książę Charlamp Christo Koczew. Ks. Koczew jest autorem opery „Łzy Albanii”, która o ile czytaliśmy w którymś z pism warszawskich, odczytana publicznie z estrady po polsku, bardzo się podobała. Ks. Christo Koczew ma zamiar zapoznać i piotrkowian ze swoim utworem, oraz zaznajomić ich z losami i obyczajami Albanii. Poeta albański świeżo zwiedził Kraków, Pragę, Częstochowę, klasztor Jasnogórski, miał odczyt w Łodzi i wszędzie podobno szczerze zainteresował słuchaczy. Melodyję do swej opery dorobił sam, instrumentował ją zaś znany kompozytor czeski.

— **Przedstawienie trupy „Nemetti”.**—W przejeździe przez Piotrków towarzystwo prywatne artystów dramatycznych petersburskiego teatru „Nemetti”, da jedno przedstawienie w tutejszym teatrze p. Spana w piątek, dnia 11 marca. W skład widowiska wejdą dwie trzyaktowe farsy; rodzaj ten stanowi właśnie specjalność przyjeżdżającej do Piotrkowa trupy rosyjskiej, odznaczającej się wyborowym ensemblem. W rzeczonem przedstawieniu przyjmą udział znani i popularni w Petersburgu artyści: Lenni, Gorin-Gorjainow, Połonskij, Kazanski i inni.

— **W lokalu Towarzystwa Cyklistów** odbywają się wieczorami od 7-jej lekcje gimnastyki i fechtunku dla członków towarzystwa cztery razy na tydzień, pod kierunkiem panów Bronikowskiego (fechtunek) i Ludwikiewicza (gimnastyka).

— **Ofiara** złożona przez p. Juljusza Kopackiego do rozporządzenia chóru amatorskiego przy kościele po-Pijarskim została rozdzieloną w sposób następujący: rs. 10 na potrzeby kościoła po-Pijarskiego, rs. 10 na budowę domu Towarzystwa Dobroczynności i rs. 5 na zakupno nut kościelnych.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Zgierz, ks. Kazimierz Cykowski przeniesiony został do parafii Przybyszew, w pow. grójcekim; na jego zaś miejsce—wikaryusz parafii Żlaków w pow. łowickim, ks. Jan Albrecht.

— **Notatka etnograficzna.** P. Ludomir Szpadkowski, obywatel m. Piotrkowa, lecz stale mieszkający w Warszawie jako artysta-malarz i archeolog z zamilowania, w wędrowkach swych po Kaukazie północnym w celach artystycznych, wypadkowo natrafił na wieś, zamieszkałą przez rdzennych Polaków, mówiących narzeczem krakowskim XVIII wieku. Wieś ta leży w odległości 80-iu wiorst od Noworosyjska i 18-tu od Szpady; liczy ona do 150 dusz. Zwyczajnie wszystkie zachowały się w całości: tańce, śpiewy i muzyka są czysto polskie, nazwiska także polskie, prócz 4-ch pochodzenia czeskiego. Wieś ta otoczona jest ze wszystkich stron wsiami małoruskimi

i po części wsiami górali kaukaskich. Bardziej wyczerpujący opis wsi pod każdym względem, nadeszła Wam z miejsca, dokąd wybieram się wkrótce. J. S. Ziemia.

Warszawa, 27 lutego 1898 r.

— **Wstrzymanie przedstawień.** Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało rządowi gubernijalnemu okólnik, aby takowe wstrzymały się do dnia 15 kwietnia z wszelkimi przedstawieniami ustaw nowych Towarzystw, dla których nie istnieją jeszcze dotąd, a jednak mają być wydane ustawy normalne.

— **Dozór bóżniczny piotrkowski** przedstawił władzy gubernijalnej projekt założenia mechanicznej ślusarni dla bezpłatnego kształcenia w tym fachu dzieci żydowskich.

— **Projekt ustawy Towarzystwa Muzycznego.** W tych dniach przedstawiono rządowi gubernijalnemu, z prośbą o zatwierdzenie projektu tow. muzycznego w Dąbrowie Górniczej.

— **Projekt tow. wzajemnego kredytu,** mającego powstać w Tomaszowie, przedstawiony już został w tych dniach władzy gubernijalnej, z prośbą o przesłanie go władzom wyższym.

— **Projekt ustawy towarzystwa pomocy** kształcącej się młodzieży w Łodzi przesłany został tutejszej władzy gubernijalnej dla przedstawienia do ministerjum.

— **Magistrat m. Łodzi** nadesłał do rządu gubernijalnego projekt skupu gazowni łódzkiej przez konsorejum fabrykantów, z p. Kunitzerem na czele, pragnących zaprowadzić w Łodzi oświetlenie elektryczne. Kontrakt miasta z gazownią skup taki przewidywał; chociaż więc termin ekspiracji kontraktu kończy się dopiero za lat kilkanaście, miasto ma ręce rozwiązane.

— **Fabryka chemiczna** w Strzemieszyczach ma być znacznie rozszerzoną; nowy jej dyrektor p. A. Peltyn zmienia cały personel administracyjny, rugując podobno obcokrajowców, a na ich miejsce przyjmując siły miejscowe.

— **Pabjanice** skarżą się na brak porządnych jatek i ochronki dla dzieci. Jednocześnie donoszą nam, że kosztorys nowego kościoła filijalnego mającego się tam budować wynosi około 135,000 rs.

— **Zarządzający okręgiem akcyjnym lubelskim,** obejmującym trzy gubernie, zawarł umowę z artelem moskiewskim, który nadesłał mu odpowiednią listę ludzi do objęcia posad kontrolerów, nad sklepami sprzedającymi wódkę monopolową.

Obowiązkami kontrolerów są peryjodyczne rewizyje wszystkich sklepów w okręgu i pobieranie pieniędzy od subiektów sklepowych, celem złożenia takowych w najbliższej kasie powiatowej. Artel moskiewski, solidarnie odpowiedzialna za swoich ludzi, złożyła kaucyj 50,000 rubli.

— **W Radomiu,** do zakładanej filii Banku handlowego łódzkiego, poszukują pomocnika buchaltera, obznajmionego z miejscowymi warunkami. Może w okolicy naszej znajdzie się odpowiedni kandydat. Wprowadzie pensyj niewielką (500—600 rubli), ale przy dzisiejszych ciężkich warunkach dla niejednego młodzieńca posada to nie do pogardzenia.

— **Zarząd szwalni** składa podziękowanie panu Śląskiemu z Częstochowy za 3 rs. ofiarowane na rzecz tejże szwalni.

Maryja Czyńska.

Wiadomości bieżące.

— **Ubezpieczenie od gradu.** W tych dniach otrzymaliśmy zawiadomienie o ulgach, które poczyniło Moskiewskie Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń od Gradobicia, dla ubezpieczających się ziemian z guberni kaliskiej i piotrkowskiej. Mianowicie Towarzystwo to będzie przyjmowało ubezpieczenia na tych samych danych warunkach, na jakich ubezpiecza ziemiopłodny niemieckie Towarzystwo „Borussia”. Powszechnie wiadomem jest, iż kilka niemieckich Towarzystw

od gradobicia, nie mających prawa działać w obrębie Cesarstwa i Królestwa, rozsyłało jednak swoich agentów, którzy zbierali ubezpieczenie od ziemian i zbierali takowe w wielkiej ilości, korzystając z tego, iż składki niemieckich Towarzystw są nadzwyczajnie niskie i bez porównania niższe od składek Moskiewskiego Towarzystwa, jedynego funkcjonującego w Rosyi.—Wszystko było dobrze, póki chodziło o zbieranie składek; lecz gdy się zdarzało, że Towarzystwa niemieckie musiały wypłacać większe premija ubezpieczeniowe, wówczas odmawiały ich, powołując się na to, iż nie mają prawa działania u nas, a agenci zawierali umowy nieprawnie. Dawało to powód do różnych procesów, które nasi ziemianie musieli wytaczać zagranicą. Otoż obecnie kilku obywateli gub. kaliskiej, a mianowicie: pp. Zygmunt i Wojciech Wyganowscy, D-r Henryk Chrzanowski, Wojciech Pijałkowski i Antoni Kulikowski, wyjednali od Moskiewskiego Towarzystwa obniżenie warunków ubezpieczeniowych dla guberni kaliskiej i piotrkowskiej. Inspektorów Towarzystwa Moskiewskiego na kaliską zostało naznaczonych dwóch, p. Ludwik Mielecki i Maryjan Wołowski, zaś na Piotrkowską p. Mieczysław Szarzyński. Deklaracje także przyjmować będzie p. Leszczyński w Kaliszu i wszyscy agenci Towarzystwa Ubezpieczeń „Jakor”. Naczelny zarząd Towarzystwa na Królestwo Polskie spoczywa w ręku p. Edwarda Epszteina, którego biuro mieści się w Warszawie (Zabia 4). Głównym zaś inspektorem na Królestwo jest p. Jan Jasiński.

— **Spis ludności.** Z obliczeń zeszłorocznego spisu jednorodniowego ludności w Państwie rosyjskiem otrzymano ciekawe wyniki co do gęstości zaludnienia w niektórych stronach i co do ogromnych różnic nie napotykanym w tym stopniu nigdzie, prócz Rosyi. Wogóle, jak widać ze spisu, gęstość zaludnienia jest niewielką; największą zaś jest w guberniach Królestwa Polskiego, gdzie najmniejsza cyfra 60 dusz na wiorstę kwadratową przypada na gubernię suwalską i wznrastając stopniowo dosięga maksymalnej cyfry około 120 dusz (gub. warszawska), a nawet 130.7 (gub. lubelska) na wiorstę kwadratową. Tak znacznych cyfr niema nigdzie w Cesarstwie, nie wyłączając Moskwy z jej największą gęstością zaludnienia, dosięgającą zaledwie 83.2 i gub. podolskiej z cyfrą ludności 82.1 na wiorstę kwadratową.

— **Katalog.** Obecnie do wszystkich szkół jest rozsyłany katalog książek dla użytku w szkołach niższych, znajdujących się pod zarządem Ministerjum oświecenia i dla publicznych czytelni ludowych, z rozporządzenia ministerjum oświecenia wydany w Petersburgu 1897 r. Katalog podzielony jest na trzy części: Część pierwsza obejmuje wykazy książek do nauczania religii wyznania prawosławnego, języka rosyjskiego i cerkiewnosłowiańskiego, arytmetyki, geometrii, historii, geografii, historii naturalnej, kaligrafii, rysunku i śpiewów. Część druga zawiera wykazy książek przeznaczonych dla bibliotek naucejelskich. Część trzecia obejmuje wykazy książek dla bibliotek przeznaczonych dla uczniów i uczennic i dla publicznych czytelni ludowych. Książki wszystkie w języku rosyjskim.

— **Nowy wynalazek.** Departament handlu i przemysłu przy ministerjum skarbu wydał w tych dniach przywilej na pożyteczny wynalazek. Jest nim nader prostej konstrukcyi aparat, zabezpieczający mieszkania, sklepy, strychy i wszelkie inne pomieszczenia od złodziei. O ile wynalazek okaże się praktycznym, pożądanym byłoby, ażeby cena tego aparatu była jak najniższą i dostępną nawet dla ubogiej ludności, która zamieszkując różne zakątki miejskie, najbardziej jest wystawioną na łup złodziei.

— **Szkoła kadetów.** „Warsz. Dniownik” potwierdza wiadomość podaną niedawno przez korespondenta „Kur. Codz.” z Petersburga, że w Warszawie ma być otwartą szkoła kadetów.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„W Biblijotece Warszawskiej”** znajdujemy kilka trafnych uwag o organizacyi nowozakończonych bibliotek przy szkołach ludowych i czytelniach gminnych, których zarząd bezpośredni powierzono bądź to nauczycielom wiejskim, bądź to członkom urzędu gminnego.

„Czytelnie wiejskie, mówi, Biblijoteka,” urzędzone są na próbę i dostarczyć mają doświadczenia, wskazuje co do dalszej ich organizacyi. Ztąd oczywiście wypływa konieczność możliwie ścisłej kontroli owych doświadczeń. Zadanie trudne i nader uciążliwe, wymagające dużego nakładu pracy, do brych chęci i znajomości rzeczy, oraz pewnej, wypróbowanej metody. Czy zadaniu temu odpowiedzieć będą wstanie organa powołane przez władzę do bezpośredniego zarządu czytelniami, czy ono nie będzie przechodziło rozmiar ich sił i kwalifikacyi? Na pytania te trudno dziś od razu dać stanowczą odpowiedź. Powątpiewać można jedynie, czy obciążeni dużymi i ciężkimi obowiązkami własnymi nauczyciele wiejskiej oraz członkowie urzędów gminnych, znajdą dość czasu i chęci, aby się zająć sprawą czytelni?”

I katalog czytelni wiejskich wydaje się „Biblijotece Warszawskiej” zaciąsnym i zaubogim, na co zresztą

i inne pisma swego czasu zwróciły uwagę. Przedewszystkiem pominięto w nim zupełnie dział historyczny, choć wiadomo, że należące do tej kategorii twory cieszą się wielkiem uznaniem i poczytnością wśród ludu. Dalej w działale beletrystycznym uderza brak pierwszorzędnych naszych pisarzy: niema tu Krasińskiego, Mickiewicza, Syromkomi, Sienkiewicza, Krzazewskiego, których piękne dzieła chętniej czytane są przez lud, niż wiele suchych powiastek ludowych.

— W „Zorzy” p. Malinowski ubolewa nad opieszałością naszego społeczeństwa w zakładaniu gospód i izb gościnnych, które zastąpiłyby pokasowane niedawno karczmy, zaznaczając z przykrością, że ludzie do zakładania takich izb nie kwapią się, gdyż nie obiecują to wielkich zysków. Natomiast dotychczasowi karczmarze spieszą się z urządzeniem piwiarni, gdyż zysk trunkowy najlepiej się ludziom podoba. Słusznie przeto pyta p. M.: „Czybyśmy już tak zdrętwieli, czyżby nas opanowała taka śpiączka społeczna i sobkownstwo, że bierzemy się jeno do tego, co nam zysk daje i to odrzuca duży, nie ten uczejmy, co to przychodzi powoli, ale ciągle i z dobrem publicznem jest ściśle związany?”

ROZMAITOŚCI.

Rok 1898 i cyfra 13. Jeden z matematyków zagranicznych zwrócił uwagę na okoliczność, że liczba 1898 jest podzielną przez 13 (1898 : 13 = 146) i suma cyfr 1898 r. także się dzieli przez 13 (1+8+9+8=26). Podobnego roku nikt z żyjących dziś niedoczekają; takim był r. 1654 i takim będzie dopiero r. 2119.—Rok bieżący ma jeszcze inne liczbowe osobliwości: jeżeli odjąć pierwszą cyfrą od trzeciej, otrzymamy drugą i czwartą (9-1=8). Podobnych lat od Narodzenia Chrystusa było tylko 8, a mianowicie: 1010, 1121, 1232, 1343, 1454, 1565, 1676, 1787 i 1898. Między temi latami różnica wynosi zawsze 111, do następnego zaś takiego roku upłynie 111+11=122 lata, tj. będzie to r. 2020.

Wróg welocypedystek. Córki księcia Walli, księżniczki Mand i Wiktoryja, są zapalonemi zwolenniczkami sportu welocypedowego. Przed kilku tygodniami odbywały one wycieczkę w okolicach Norfolku w towarzystwie swego brata księcia Yorku. Nagle, zatrzymuje jadącą na przodzie księżniczkę Wiktoryję jakiś chłop i zaczyna

prawić jej perorę za to, że jeździ na welocypedzie, bo—zdaniem chłopca—żadna porządna kobieta nie powinna dosiadać rumaka żelaznego. Nie pomogła interwencja księcia Yorku; chłop ciągle wymyślał, używając niezbyt delikatnych wyrazów. Nie ułagodziło go to nawet, że się wreszcie dowiedział z kim ma do czynienia. Niezadowolony, mruczał pod nosem, że chyba koniec świata ma nastąpić, kiedy nawet księżniczki jeżdżą już na welocypedach.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 24 lutego (8 marca) w m. Łodzi w domu pod № 14 przy Starym rynku na sprzedaż mebli, od sumy 500 rs.

— 3 (15) marca w m. Łodzi w domu pod № 15 przy ul. Nowomiejskiej na sprzedaż różnego towaru, ocenionego na sumę 564 rs. 50 kop.

— 11 (23) marca w magistracie m. Tomaszowa na 3-ch letnią dzierżawę 6 miejsc dla handlu suchym towarem.

— 26 lutego (10 marca) w majątku Piekary w gminie Sulmierzyce na sprzedaż różnych mebli.

— W dniu 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż 3-ch morgów ziemi na terytorjum gruntów Wolborza w miejscowości „Pod Psarskim Borkiem”, od sumy 200 rs.

— 9 (21) marca w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w ciągu 1898 r. pięciu sklepów do sprzedaży mięsa w Starej Częstochowie.

— 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Spadek pod № 210-a polic. i 716 hypot., od sumy 20,000 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) placu we wsi Dąbrowa-Stara na terytorjum gruntów m. Będzina, od sumy 2,500 rs. 2) nieruchomości w Żarkach pod № polic. 4, hypot. 35, od sumy 950 rs.

— Tegoż dnia, w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie przy ulicy Aleksandryja pod № 239, od sumy 2,000 rs., oraz pod № pol. 153a hyp. 165, od sumy 2,000 rs.

— W dniu 23 marca (4 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) majątku Krzepców w pow. piotrkowskim, od sumy 35,000 rs.

2) nieruchomości w m. Łodzi, położonej przy ul. Piotrkowskiej pod №№ 602, 603, 604. od sumy 150,000 rs.

3) działka ziemi, położonego na folwarku Huta-Wiskicka w pow. łódzkim, od sumy 45,000 rs.

— W dniu 31 marca (12 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) młyna Piła w gminie Kluki w pow. piotrkowskim, od sumy 6,000 rs. 2) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Targowej pod № hypot. 399 polic. 14, od sumy 9,000 rs. 3) tamże, przy ul. Długiej pod № 49g/37, od sumy 10,000 rs. 4) przy ul. Średniej pod № 423/27, od sumy 9,500 rs. 5) przy ul. Wulczańskiej pod № 270h/9, od sumy 50,000 rs.

Poleca się **pierszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków.

do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	2	30	} w nocy.
{ odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy)	4	13	} po południu.
{ odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	9	21	} rano.
{ odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	10	53	} wieczorem.
{ odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy (przych. 2 klasy)	12	15	} w południe.
{ odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	20	} rano.
{ odchod.	4	45	
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (2 klasy)	3	4	} w nocy.
{ odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (3 klasy)	1	32	} w południe.
{ odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	5	49	} po południu.
{ odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy)	8	13	} rano.
{ odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy (przych. 2 klasy)	11	30	} w nocy.
{ odchod.	5	55	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	46	} rano.
{ odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	} w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	

O G Ł O S Z E N I A.

Do sprzedania w bliskości kolei żelaznej na Kaukazie północnym **TERENY NAFTOWE** (ogólna przestrzeń 480 diestiatyn) za przystępną cenę. Szczegóły zasięgnąć można do 1-go kwietnia: u J. S. Ziembę, Warszawa, Foksal № 8, a potem Władykaukaz, dom Pieniązka lub Baku, hotel Imperial. (3-1)

J.S. Ziembę

- 1) Władykaukaz, dom Pieniązka,
- 2) Tyflis, hotel Orient,
- 3) Batum, hotel Francya,
- 4) Kutais, hotel Francya,
- 5) Baku, hotel Imperyal.

Sprzedaz: manganu, grafitu, ziemi krzemionkowej, soli Glauberskiej, rudy arsenikowej, antymonowej, niklowej, wolframowej, strontianowej (celestynu) i t. d.

Sprzedaz: wełny, bawełny, tytoniu, jedwabiu surowego, skór kozłowych, wołowych i t. p., proszku perskiego i wszelkich innych produktów.

Sprzedaz kolekcji mineralogicznych kaukazkich.

Kupno i sprzedaż komisowe.

Informacje handlowo-przemysłowe.

Sprzedaz terenów naftowych i placów koncesyjnych na miedź, rudy: srebrno-olowianna, żelazna, (65% żelaza) arsenikalna, antymonowa i t. p.

Zastępcy produktów górniczych kaukazkich na Królestwo:

- 1) Bracia Kanczewscy, fabryka maszyn, w Częstochowie.
- 2) Jan Ziembę w Dąbrowie-górnicej. (3-1)

BILANS

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

za czas do 19 (31) stycznia 1898 roku.

A K T Y W A.		Rs.	Kop.
1.	Pożyczki udzielone na nieruchomości m. Piotrkowa, pozostałe do umoženia	102100	
2.	Kasa Towarzystwa	1615	48
3.	Sprzęty i utensylja biurowe	1122	99
4.	Koszta sporządzenia listów zastawnych	2345	03
5.	Koszta ostemplowania listów zastawnych	1030	70
6.	Koszta organizacyi Towarzystwa	1017	57
7.	Rachunek w kasie przemysłowców piotrkowskich	2940	36
8.	Koszta administracyi Towarzystwa, oraz druki i materyjały piśmienne	1648	88
9.	Papiery % nabyte z funduszu kapitału zasobowego	397	05
		114218	06
P A S S Y W A.		Rs.	Kop.
1.	5% Listy zastawne w obiegu będące	102100	
2.	Raty od pożyczek niewypłaconych	2726	50
3.	Fundusz na zapłatę kuponów płatnych w styczniu 1898 roku	2552	50
4.	Kapitał zasobowy Towarzystwa	622	81
5.	Fundusz na administracyję od wypłaconych pożyczek Towarzystwa	398	19
6.	Kaucyja stowarzyszonych	3482	25
7.	Fundusze przechodnie	34	50
8.	Rachunek z Konem	1000	
9.	Rachunek Ekspedycyi papierów Państwowych	1029	60
10.	Przedterminowe wypłaty rachunków przyszłych	157	50
11.	Procenta od funduszu Towarzystwa	114	21
		114218	06

Prezes Dyrekcyi **W. Otto.**

Buchalter **Kwapinski.**

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-18)

Majątek ziemski

(126 dziesięcin) z urządzeniami postępowo winnicami, z zabudowaniami gospodarskimi, z kopalnią i fabryką soli głauberskiej (Natrium sulfuricum) na **Kaukazie**, w odległości 40 wiorst od Tyflisu, do sprzedania na warunkach przystępnych. Bliższych informacji zasięgnąć można: 1) Warszawa, ul. Foksal № 8, 2) Władykaukaz, dom Pieniążka i 3) Baku, hotel Imperial u J. S. Ziemby. (3-1)

Egzystująca lat 14

Pracownia Ubiorów Męzkich Franciszka Ostrowskiego

w Piotrkowie

w domu pana Katarzyskiego obok Redakcyi „Tygodnia“.

Poleca się na nadchodzący sezon wiosenny z punktualnem i eleganckiem wykończeniem wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, po cenach bardzo przystępnych.

Pracownia wykonywa wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski

(6-1) majster cechowy.

MEBLE.

Do sprzedania: KANAPA, dwa FOTELE, sześć KRZESEŁ wyściełanych. Wiadomość na ulicy „Moskiewskiej” (d. Bykowskiej) w domu W-jej Wygrzywalskiej, na dole. (2-1)

5,000 rs. pożyczki potrzeba na dom mурowany piętrowy w mieście powiatowym Kolskie, na 1 numer hypoteki. Adres w Redakcyi. (2-1)

DO SPRZEDANIA BRYCZKI

różnego fasonu, solidnie zrobione za ceny przystępne, obejrzyć można w każdym czasie u stelmacha Hübnera w domu własnym, ulica Odeska № 510. (4-2)

Nowi prenumeratorzy

„Kuryjera Codziennego“

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Emmy Jeleńskiej „Panienka“ i początkowe arkusze romansu Gyp'a „Baron Sinai“; po opłaceniu kwartalnej prenumeraty otrzymają jako premijum 1-szy tom **Poezji Mickiewicza**, a po opłaceniu całorocznej prenumeraty cztery tomy **Poezji Mickiewicza** bezpłatnie.

Cena miesięcznie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 75.

Krakowskie-Przedmieście № 17. (WBO. 594) (8-5)

KAUCYJONOWANY

Kantor Komisowy

otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacji służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacji kapitałów, a także redakcyi próśb i prywatnej korespondencyi. Sześć Biura (8-3)

H. Plenkiewicz.

„NADZIEJA“

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adameczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukaszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materiał wyborowy. Robota na termin. (52-17)

WYNAJEM POJAZDÓW

Konstant. Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-6)

„PRYKASZCZYK“

jest potrzebny do Przygonia (przez Pabjanice) na szosie Łódzko-Kaliskiej, z prawem szynkowania trunków. (3-3)

Akuszeryjny zakład

prywatny akuszarki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku; udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrety, zaopatrzony w utensylia zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne; cena przystępna.

Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie. (WBO. 671) (12-5)



Praktyczna Nowość
Drukarnia domowa.

Zupełny komplet ruchomych liter kauczukowych ruskich lub polskich, przy pomocy których każdy jest w możności drukować adresy, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

№ 1 ze 140 literami 2 rs.; № 2 z 260 liter. 4 rs.; № 3 z 450 lit. 5 rs.; № 4 z 650 lit. 7 rs. Ceny obliczono z clem. Przesyłka do granicy tylko 30 kop. Wysła się po odebraniu całej należności lub zadatku 2 rs. M. Rundbakin Wien Taborstr. 35.—Cło opłaca fabryka. Cenniki wysyłają się po nadstaniu 7-kopiejkowej marki. (6-8)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t.

„Vox Populi“

z niemieckiego.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Polecają:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie Trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporrek i inne.

Cenniki na żądanie.

(WBO. 848)

(6-4)

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że pp. Arnold Rosenfeld i Stefan Borowski w Warszawie, pp. Stanisław Wolf w Kaliszu, Paweł Bugajski w Lublinie, Augustyn Unieszowski w Uniejowie kaliskiej gubernii turskiego powiatu, Władysław Sośniński w Sandomierzu radomskiej gubernii, Karol Wolfke w Lasku piotrkowskiej gubernii, Aleksander Wychowski w Serejach suwalskiej gubernii, Łazasz Glicenstein w Dąbiu kaliskiej gubernii, Michał Szwalbe w Radzynie siedleckiej gubernii, Walenty Imieniński w Raciążu plockiej gubernii i Wiktor Majewski w Opatowie radomskiej gubernii, przestali być agentami Towarzystwa i wydane im świadectwa o zamianowaniu agentami Towarzystwa „Rosyja“ uważane są za nieważne. (WBO. 930) (3-3)

ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY

w dobrach Chojny pod Łodzią

Lekarz zarządzający Doktor medycyny E. T. Bertels

Sanatorium dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwiłymi, skrofulicznymi, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby. Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracja dyjeta, masażem i sugestyją. (12-9)

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287.

Prospekta wysyłają się na żądanie.

— Zkądże ja mogłem wiedzieć, że ukrywasz przed siostrą to, co w danej chwili stanowi najważniejszą część twego życia. Mieliszcie zawsze względem siebie zupełnie zaufanie, a że mieszkaacie razem, mówiliście o twojej sprawie, jako o rzeczy ogólnie znanej. Zresztą do wzruszenia ręczę ci, że ono nie wpływa na jej stan chorobliwy.

Słowa te wypowiedział lodowato, chłodnym tonem, który ranił bolesnie stworzonego Zigmara.

— Doprawdy Zig on ma słusność — gładząc przeszczerotliwie jego rękę przemówił Estera. — Nie masz się czego lekkać. Pogniewało mnie tylko i zmartwiło to, że mnie traktujesz jak dziecko, że nie masz do mnie zaufania. Ale teraz już wiem, dlaczego obchodzi cię o moje zdrowie. Pójdę trochę poleżeć, a wy tu pogawędzcie ze sobą. Szkoda, że Leo nie może zostać u nas na obiedzie. Obiecał mi przyjść kiedyś indywidualnie. Do widzenia Leo!

Podala mu rękę i, wsparta na ramieniu brata, skierowała się do swego pokoju.

Skoro Zigmara powrócił, Leo stał w oknie manipulując wciąż nożykami; odwrócił się, spojrzał w stronę, w którą oddalała się Estera i jakby głośno myślał zaczął:

— Prawdziwie ciekawy wypadek obumierania stopniowo wszystkich mięśni. Jeszcze nigdy, nigdy w swojej praktyce nie widziałem równie skomplikowanego typu, a mimo to, pewna energia w organizmie. Zwykle w takich razach następuje stopniowy zanik sił, a niekiedy mięśnie serca przestają nagłe

— 45 —

spojrzał na niego. Ten poblądł na chwilę, zadrżał nerwowo i zaciął usta; ale w tej samej prawie chwili wzruszył ramionami i powiedział z odcieniem pogardy:

— Oh!.. proszę cię, nie krępuj się i bądź zupełnie spokojny; tylko... w takim razie... i ja cię proszę nie ponawiaj twych odwiedzin, tem więcej, że mogłoby cię to skompromitować.

Leo wziął kapelusz i wachlował się nim przez chwilę, jak gdyby mu brakło powietrza.

— No i obrazileś się—przemówił w końcu chłodno.—To jest całe nieszczęście, że ty nigdy nie potrafisz się zdobyć na sąd obiektywny. Zawsze sądzisz wszystkich z twego punktu widzenia i mierzysz ludzi swoim łokciem; dlatego to jesteś w życiu taki niepraktyczny; dlatego nie zdobędziesz się nigdy na trzeźwy pogląd na objawy życiowe. A ja—podszedł do lustra i starannie przecesał sobie brodę — a ja postanowiłem sobie tu wywalczyć stanowisko i bądź co bądź je wywależę! Mam tu stosunki, mam protekcję. Przypuśćmy nie jest to droga zbyt szlachetna i wzniosła, ale za to niezawodna i najprędzej prowadząca do celu... Zigmara! zrozum to nareszcie—tu podszedł do niego, pochylił się nad nim i ponury swój wzrok wpił w jego oczy, — zrozum to, że ja muszę się wybić, *muszę* utorować sobie drogę! Ty wiesz com przecierpiał, ale nie wiesz, że nie mam już sił cierpieć dłużej; ja duszę się w tem błocie! A jeśli tonący w trzęsawisku czepia się, by się wydobyć z toni, czy go pytać będziecie, dlaczego się czepia? czy mu weźmiecie za złe, jeśli chwyci się czegokolwiek, byle się wydobyć, byle nie zapaść się raz

— 48 —

Wyrzy, nazwisko swojej "tchorz... zakata korporacji".

Chciał wrócić się, zatrzymać ich i zawołać, że to fałsz, kłamstwo, że on nie winien śmierci Ulrycha.

Ale... kto mu uwiery? Nie ma dowodów, nie uwiery. Może garska przyrzucił mu, szczerze oddanych kolegów i przyjaceli...

— Ale kto oni? Gdzie oni są ci przyjaciele? Hans von Weisberg i inni. Inni? Ale którzy... Boże mój, też przecie uwierył jego słowu, słowu uczciwego, człowieka nawet obcy nieznajomy, ale uczciwi.

Powróciwszy do siebie, wchodząc do gabinetu ujrzał w nim siedzącego do niego tyłem Leo Wolnera. Nie zdjął palta i bawił się kosianym nożykiem, uderzając nim po dłoni. Naprzeciw niego przodem zwłoczą na do Zigmara, w głąbokim jego fotelu tonęła wiolka postać Estery. Pochyliła głowę na zacisnięte ręce i Zigmara widział tylko zwoje kraczych, zdawało się żył cięzkich dla miniaturowo drobnej główki włosów, białe czoło i ciemne jej rzęsy.

Nigdy, a osobliwie dziś, bytność Leo w ich domu nie mogła być miła dla Zigmara. Z nim nie zdołałby on nigdy dzielić się smutkami ani radością swoją; wobec niego nie zdołałby omawiać przeżyć życiowych.

Niechętnie spojrzał na gościa i podszedł do stołki, która z łagodnym uśmiechem podala mu rękę, podnosząc ku niemu wielkie swoje smutne oczy. Zigmara chwycił się jak w otwartej księdze.

— Zmartwiłaś się! — zawołał i gniewnie z ukosa spojrzął na nieproszonego gościa.

Ten wzruszył ramionami.

— 44 —

Nie! uwieryą mu wszyscy ludzie z charakterem, przyjaciele jego, ludzie zacni... Ta myśl dodała mu sił i spokoju. Szybko poszedł do biura i wszedł tam rozpromieniony, z błyszczącymi oczyma.

Adwokat Birnbaum stał już gotów do wyjścia, z teką pod pachą. Jak wielu ludzi uczonych a nerwowych i przepracowanych, Birnbaum miał tę słabostkę, że zawsze zapominał wziąć ze sobą najpotrzebniejszych papierów i jeżeli mu nie dopomógł do wybrania ich Otterstaedt, znajdował się zawsze w niemalym kłopotcie, gdy mu przyszło stanąć w sądzie. Dziś na pozór spokojny, oglądał się wokoło niepewny, czy ma to co mu potrzeba, gdy Zigmara wszedł do biura.

— Śliczne rzeczy się dzieją! — zawołał w progę. — Nie mam już ani chwili czasu, przyjdź pan jutro, a pomówimy obszerniej. To trzeba być szaleńcem, waryjatem poprostu!.. Wszyscy się teraz od pana odwrócą.

Wyszedł prędko, a Zigmara, przysunawszy się do swego biurka, zobaczył rozłożone na nim dwie gazety z ustępami dotyczącymi śmierci Ulrycha, zakreślonymi niebieskim ołówkiem. Birnbaum położył je tu widocznie po to, by mu w oczy wpadły. Były to organy partii antisemickiej, które Birnbaum prenumerował jedynie jak mówił "dla zaostrzenia apetytu". W zakreślonych ustępach wymieniono już nazwisko Zigmara Otterstaedta "semity"; zarzucano mu, że nie przyjął pojedynku, na co zresztą są świadkowie, świadkowie naoczni.

Ani jedna z gazet nie stanęła po stronie oskarżonego; najspokojniejsza z nich ograniczyła się na uwadze, że winny nie przewidywał może, nie mógł nawet

dość na tem—mówią głośno, a on słyszy oderwane oczy i, nie kłaniając mu się, przechodzi obok; nie przy jego znajomości. Na jego widok porozumiewają się gromno młodych kandydatów i asesorów; wszyscy dobiegają do niego. Nie, to nie wybraznia. Naprzeciw niego idzie raz gróźniejsza obrzyd.

Ale wybraznia pracowała wciąż, stwarzając co-czyste...

de sumienie, sumienie przecie czyste... zupełnie Czyż mało im wiasnych win, że się tak kłopotują o cuspogładają z pogardą, ma na sumieniu cięższe winy?.. być za niego odpowiedzialny?.. Ilnz z tych, co na mnie Czy ja jestem winien jego śmierci?.. Czy ja mam przed nim widziało?..

za puls, pytając czy niema gorączki, czy to nie sennestaje prawdę od imaginacji odróżnia? Chwył się przedem do tego stopnia rozdrażnienia, w którym się przezasługującym na pogardę świata całego?.. czy też doszedz już całe tłumy wiedzą o tem?.. czy stajem się istotnie jego jedynakże znali widocznie wszyscy. Czyż istotnie wie, badawczo. On nie znał tysiąca spotkanych osób, rzę, a znajomi i nieznajomi przyglądali mu się ciekawracając do domu, spotykał wciąż znajome twarospokój.

Udawał, że tego nie widzi i silił się na sobą. Udawał, że tego nie widzi i silił się na patrzył na niego ciekawie, podejrzliwie i sceptali ze zabral się do swojej pracy. Urzędniczy przez cały czas I znów leż oddechnął na myśl o przyjacielach; i tu ma przyjaciel, prawdziwych przyjaciel.

o tem i dobrem!.. Zresztą niema tego z tego coby na dobrze nie wyszł; teraz przynajmniej przekonana się, i tu niema ich.

przewidzieć, jakie skutki postępowanie jego za sobą pociągnie.

Przypuścmy czytał on dotąd kilka zaledwie dzienników. Nie była to cała prasa, ale z tego co widział, nabył przekonania, że opinija tak prasy jak i społeczeństwa jest przeciwko niemu.

— Co mi pozostaje do zrobienia?—myślał, starając się zdobyć na sąd bezstronny i spokojny.—Co ja na to poradzić mogę? Ja mogę przeciwstawić opinii ogółu swoje czyste sumienie, po za tem nic. Niedosć na tem, ja sądzę, że gdyby nawet odmowa moja była skłoniła do samobójstwa Ulrycha, sumienie moje byłoby i wtedy czyste...

Na tem stanął, choć przed chwilą jeszcze gotów był biedz do Bregena lub do pierwszego lepszego reporter i wolać głosem wielkim, że jest niewinny, ręczyć za to słowem, uwewnętrznić ich, że jeżeli nie przyjął pojedyńku, to jedynie dlatego, że zanadto szanował i cenil Ulrycha, że nie chciał narażać jego życia, że pojedynek między takimi ludźmi jak on i Ulrych był niemożliwy, że Ulrych przyznał mu słuszność.

— A czy masz pan świadków—zapytanoby go,—masz pan dowody?.. Bez nich świadectwo pana, oskarżonego, świadectwo we własnej sprawie nie ma znaczenia.

Istotnie nie miał ich... ani świadków, ani dowodów. Gdyby Ulrych żył.

Rozumiał to dobrze i postanowił nie bronić się zupełnie.

— Jakoś się to przeniesie—myślał,—kilka tygodni, miesięcy i zapomną, jak zapominają na świecie

fiżną tego sceptyka i mizantropa. Ha, ha, ha! To mój kochany, nie wiedziałem, że się drapniesz w błozo— A więc to tak?.. to tak?—szedł Leo.—No, no, zwanego „towarzystwa?”

Co mnie u licha zależy na opinii tego waszego, tak trzy najzupelniej spokojnie na całą tę głupią historiją. — Dlatego, że nie mam dowodów, że zresztą panuję...

W głowie jego slychać było powątpiewanie i iryfaktury.

— Tak?.. A więc dlatego nie zaprzeczysz jest kłamstwa.

Nie mówiąc już o tem, że w tych piśmiidach połowa sądzę, że my siebie nawzajem nie zrozumiemy nigdy.

— Drogi Leo! — rzeki spokojnie na pozór. — Ja Zigmara chciał się unieść, ale opanował się.

dziewiałem się nawet po tobie takiego nierozsądku. — No, napytales sobie nielada biedy! Nie spo-

się nie patrzę na Zigmara.

i, uderzywszy killkrotnie po dloni nożykiem, odsunął Widząc, że go to drażni, wzruszył obójcnie ramionami usłyszec jego zdanie o chorobie Estery, jako doktora. nie obójcnie. Sądził nawet, że Zigmara rad będzle rozprawka, którą stosował do danego osobnika zupełnie go, doktor nie zauważył, zajęły swoją medycyną niego Zigmara. Tego, że każde słowo dotąd wymówione Urwał nagle, bo rozdrażniony przyskoczył do ani śladu... jedynakże...

czym. To są najprzykrzejsze wypadki. Tu niema ich przed koncem przykre objawy paralizu i bezwładza koldziałab i wszystko się kończy. Pojawiają się też często

wyborne... Ależ mój miły, należało ci pojedynek przyjąć, a postarać się, by się odbył tak, jak to jest dziś we zwyczaj, jeżeli już postanowiles sobie nie robić nic z opinii; tak zaś—postapiles nielogicznie, zupełnie nielogicznie. Mówisz, że to kłamstwo, a sam przyznales się Bregenowi, że pojedyńku nie przyjąles.

— A ty zdaje się znasz dobrze tego pana — zadrwił z kolei Zigmara.

— Poznaliśmy się jeszcze w Paryżu, gdyż jeździł po informacyję do Odeonu i Gymnase. Cała tajemnica jego powodzenia to właśnie owa podróż; wysledził tam najciekawsze tajemnice; wcale niegłupi, sprytny i zna ludzi... Znakomicie ich zna... Przytem wyborny kolega...

— Człowiek bez charakteru.

— Jeżeli chcesz... zapewne. Tacy jak ty są zdania, że mieć charakter, to znaczy upierać się przy swoich utopijach. A kto się bałamuci w ten sposób, ten właśnie nie ma charakteru... Nie sprzecajmy się zresztą, nie będe dłużej tracił nadaremnie czasu. Sam nawarzyles piwa i sam je wypijesz!.. Nie przyszedłem tu po to, by ci prawić morały... Ja... chciałem cię prosić... sądzę... tylko, że w obecnym stanie rzeczy lepiej by było nie mówić ludziom, a przynajmniej nie rzuceć im w oczy naszego pokrewieństwa. Rozumiesz dobrze, że na teraz to by mi tylko zaszkodzić mogło.

Doszedłszy do ostatnich wniosków, Leo przestał się bawić nieodstępny do tej pory nożem, a pochylił się nad biurkiem Zigmara, wpatrując się uważnie w tytuły wypisane na grzbietach książek. Skończywszy, obrócił się do gospodarza domu i prawie wyzywająco